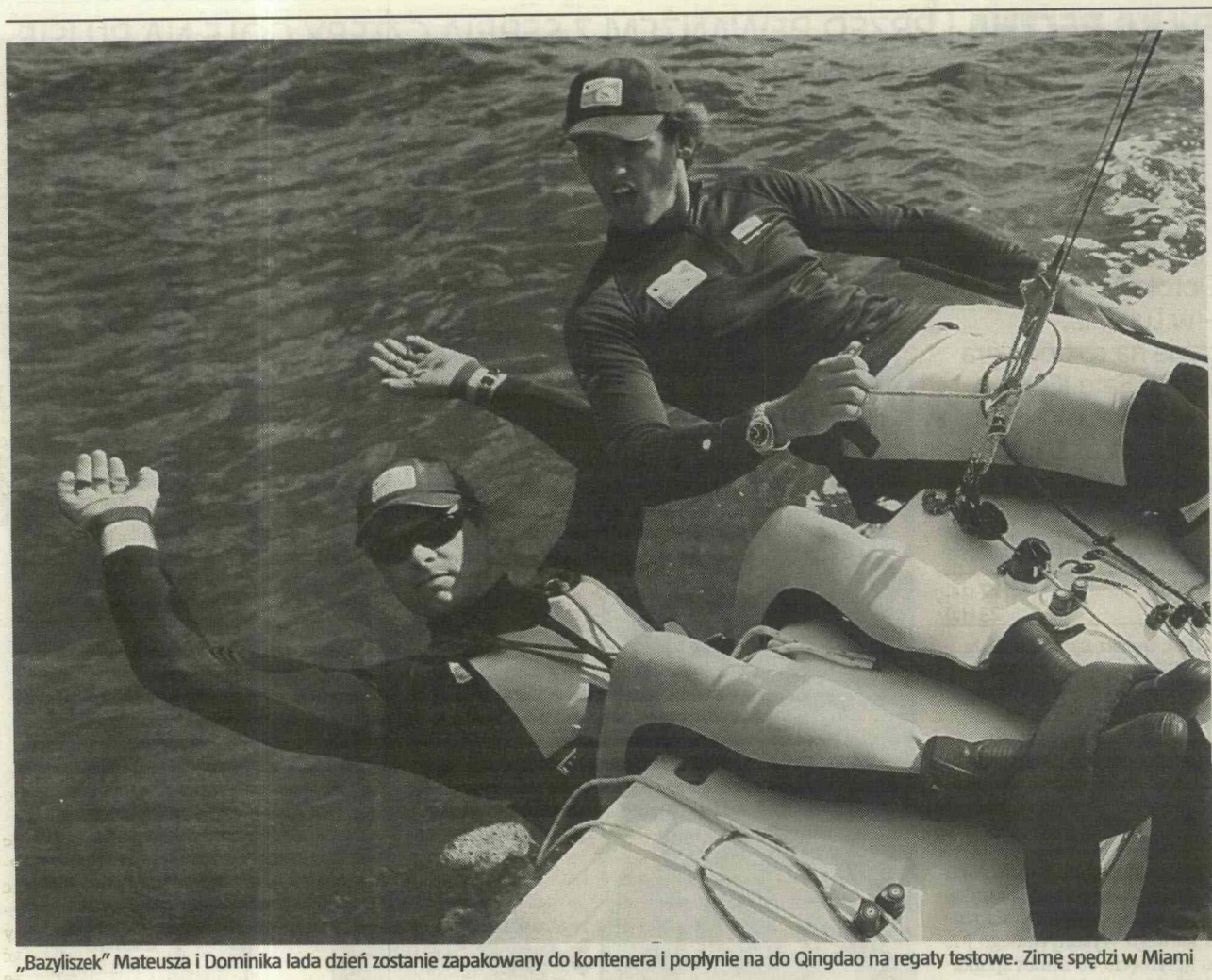

© MACIEJ ŚMIAROWSKI

„Bazyliszek" Mateusza i Dominika lada dzień zostanie zapakowany do kontenera i popłynie na do Qingdao na regaty testowe. Zimę spędzi w Miami

LIST GRATULACYJNY OD PREZYDENTA

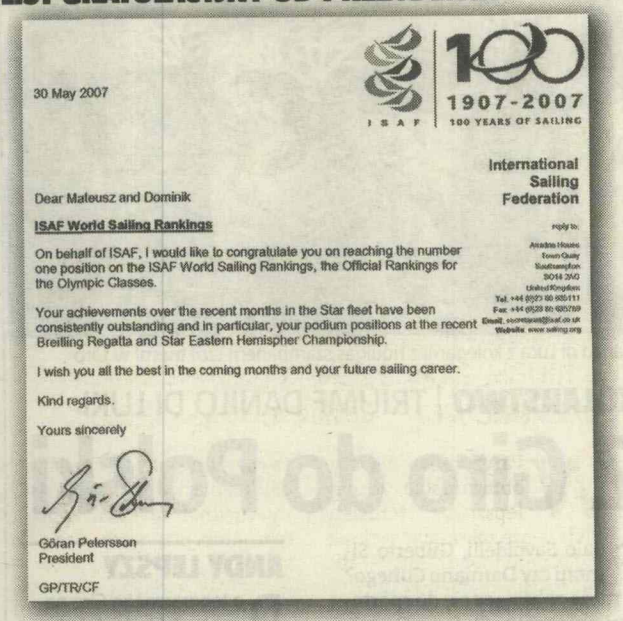

30 May 2007

ISAF 1907-2007 100 YEARS OF SAILING

International Sailing Federation

Dear Mateusz and Dominik

ISAF World Sailing Rankings

On behalf of ISAF, I would like to congratulate you on reaching the number one position on the ISAF World Sailing Rankings, the Official Rankings for the Olympic Classes.

Your achievements over the recent months in the Star fleet have been consistently outstanding and in particular, your podium positions at the recent Breitling Regatta and Star Eastern Hemispher Championship.

I wish you all the best in the coming months and your future sailing career.

Kind regards.

Yours sincerely

Göran Petersson
President

GP/TR/CF

Rankingi Międzynarodowej Federacji Żeglarskiej (ISAF) dotyczą dwóch ostatnich lat startów i 11 klas. – To trochę jak lista ATP w tenisie. Pierwsze miejsce nie wiąże się z nagrodami finansowymi czy medalami, tylko z prestiżem. Bo pokazuje, kto pływa najrówniej – mówi Mateusz.

W ubiegłym tygodniu Kusznierewicz i Życki dostali e-mailem list gratulacyjny od prezydenta ISAF Görana Peterssona (prezentujemy go powyżej). – Na początku nie wiedziałem o co chodzi, myślałem, że to zaproszenie. Kiedy się zorientowałem, że to list do liderów, radość była ogromna – przyznaje Kusznierewicz.

Awans na 1. miejsce klasyfikacji to efekt równych startów, ukoronowanych 2. lokatą w Breitling Regatta pod koniec maja. Jeśli Polacy utrzymają prowadzenie do MŚ (28.6–13.7 w Cascais), wystartują w nich z numerem 1 na dziobie. Taki list otrzymał też Przemysław Miarczyński (klasa RS:X).

MATEUSZ KUSZNIEREWICZ | RUSSELL COUTTS NAMAWIA GO NA TAJEMNICZY PROJEKT ŻEGLARSKI!

Bilet do wielkiego świata

Dwa lata i miesiąc temu Mateusz Kusznierewicz wypłynął z Dominikiem Życkim na pierwszy trening łódką klasy Star. Dziś są załogą numer 1 w światowym rankingu. – Plan Pekin przebiega prawie idealnie. Prawie, bo Dominik w maju powinien ważyć dwa kilo więcej – śmieje się Mateusz.

PRZEGLĄD SPORTOWY: Był pan kiedyś najlepszym finnistą świata. Jakie to uczucie znaleźć się znowu na szczycie?

MATEUSZ KUSZNIEREWICZ: Niesłychane. Rok temu mówiłem, że ciężko się spada z piedestału. Mówiłem tak, choć nie znaleźliśmy się na dnie. Po prostu zajmowaliśmy dalsze pozycje. Dla mnie to było jednak niełatwe przeżycie. Ale wierzyliśmy z Dominikiem, że jesteśmy dobrymi żeglarzami. I konsekwentnie pracowaliśmy. Jak tak patrzę wstecz, uważam, że przeżyłem coś wspaniałego. Być na topie, spaść z niego i znów tam wrócić – ciężko sobie wyobrazić coś bardziej emocjonującego.

Poprzedni sezon był daleki od idealnego. Wasz trener Andy Zawieja denerwował się, że nie wykonujecie jego poleceń, wy też byliście mocno zafrasowani. Co się zmieniło, że teraz spisujecie się tak dobrze?

Szczerze? Ja uważam, że nic. Prawie w ogóle nie zmieniliśmy przygotowań. Różnica polega na tym, że mniej czasu zajmuje nam praca organizacyjna, dookoła regat. Koncentrujemy się na sporcie. Skąd więc postęp? Myślę, że potrzebowaliśmy z Dominikiem trochę czasu, by ustabilizować formę. Tak jak było w klasie Finn, na którą wsiedliśmy w latach 1992–93. Ostatnio nawet wspominaliśmy, że minęły dwa–trzy sezony, zanim zadomowiliśmy się w czołówce. Ze Starem jest identycznie. Bo wygrać wyścig zdarzało się nam i rok temu, ale co z tego, skoro zaraz przychodziły nieudane starty. Teraz pływamy równo, rozważnie, nie mamy kłopotów na łódce. Co nie znaczy, że jesteśmy idealni. Dużo pracy przed nami. I pewnie jeszcze nie raz Andy będzie miał do nas pretensje. Tak to już jest, że każdy ma własne zdanie. Z Dominikiem też się nie zawsze zgadzam...

Czy Mateusz Kusznierewicz jest dziś lepszym żeglarzem niż dwa lata temu?

Ja już tak mam, że często siadam i się zastanawiam nad sobą. Czy wszystko idzie w dobrym kierunku? Czy się przypadkiem nie cofam? Co jeszcze mogę zrobić? I niedawno dumałem właśnie nad odpowiedzią na pytanie, które mi teraz zadaliście. Czuję się lepszym żeglarzem niż dwa lata temu. Przede wszystkim zmienił się mój styl. Już nie jestem takim młodym-gniewnym chłopaczkiem, który pływa trochę przypadkowo. Dziś cenię solidność. To chyba zmiana na lepsze, choć wcześniej też nie narzekałem...

Za miesiąc zaczniecie mistrzostwa świata. 11 najlepszych załóg tych regat zakwalifikuje się na igrzyska w Pekinie.

I to właśnie nasz cel numer jeden. Dopiero na drugim miejscu stawiamy walkę o medal mistrzostw świata. Kwalifikacja jest istotniejsza, nie chciałbym o niej myśleć w sezonie olimpijskim.

Macie już nawet łódkę na igrzyska. Oryginalnie się nazywa...

Tak, „Bazyliszek".

Chcecie nastraszyć rywali?

No pewnie, w końcu pływają za naszymi rufami, to zauważą ten napis (śmiech). A tak poważnie, to łódkę kupiliśmy od 81-letniego włoskiego żeglarza o imieniu Franco. Jest niemal identyczna, jak ta, którą pożyczyliśmy na Bacardi Cup. Czuliśmy się w niej idealnie, więc postanowiliśmy poszukać podobnej. I znaleźliśmy „Basilisco". Najpierw chcieliśmy zamalować ten napis, bo wcześniej nie nazywaliśmy łódek. Ale potem stwierdziliśmy, że wcale nam to nie przeszkadza. Przynajmniej będziemy pamiętali o Franco.

Ile lat ma ta łódka?

Wyprodukowano ją w lutym 2005 roku, ale jest w wyśmienitym stanie. Wkrótce wysyłamy ją kontenerem do Qingdao, gdzie zostanie przetestowana podczas regat przedolimpijskich. Prawdopodobnie wystartujemy w niej na igrzyskach.

> *Kocham żeglarstwo olimpijskie. I, niezależnie od wyniku w Pekinie, planuję zostać na Starze. Ale chciałbym równolegle zaangażować się w jakiś wielki projekt.*
> MATEUSZ KUSZNIEREWICZ

A co po Pekinie? Pytamy, bo jest pan człowiekiem z milionem pomysłów. Star miał być odskocznią do wielkich projektów żeglarskich. Będzie?

Powiem tak – gdy startowałem na Finnie, myślałem, że jestem częścią wielkiego świata żeglarstwa. Ale ten poznaję dopiero na Starze. Różnica w atmosferze i prestiżu jest kolosalna. Na przykład dwa lata temu w Kilonii rywalizowałem z Russellem Couttsem, jednym z najsłynniejszych żeglarzy w historii. Zdradzę wam tylko, że od lutego tego roku kontaktujemy się praktycznie raz w tygodniu. Namawia mnie na pewien wielki projekt. Rozmawiam też często z Paulem Cayardem i innymi sławami... Tak, Star jest biletem do wielkiego świata.

Czego dotyczy ten wielki projekt? Chodzi o Puchar Ameryki?

Na razie nie mogę tego zdradzić. Powiem tylko, że kocham żeglarstwo olimpijskie, walka o medale to jest coś niesamowicie ekscytującego. I, niezależnie od wyniku w Pekinie, planuję nadal pływać na Starze. Ale chciałbym równolegle zaangażować się w jakiś wielki projekt żeglarski. Tymczasem połączenie przygotowań olimpijskich i poważnej kampanii w Pucharze Ameryki nie jest możliwe.

Udziela się pan także na innych polach, czego przykładem utworzenie fundacji, która co roku będzie wspierać jednego młodego polskiego żeglarza.

Zobaczymy, jak to się rozwinie. Na początek wybraliśmy Maksa Wójcika. Będzie dostawać od nas 1,5 tysiąca złotych miesięcznie, ale kasa nie jest tu najważniejsza. Będę chciał poświęcić mu sporo czasu, wesprzeć wiedzą i doświadczeniem.

Gdy wręczał pan Maksowi czek, on powiedział, że jeszcze niedawno nie wiedział jak się pisze nazwisko Kusznierewicz. Przez „ś" czy może „sz"... Wiele z naszych „gwiazd" sportu natychmiast by się obraziło.

No co wy. Trafił chłopak w dziesiątkę. On taki właśnie jest – nie sposób go nie lubić.

Ciężko chyba pana obrazić czy zdenerwować. Dziennikarze dzwonią nieustannie, paparazzi śledzą na każdym kroku, brukowce piszą z kim się pan spotyka, z kim jada kolacje. A pan reaguje na to uśmiechem...

Tak mnie już rodzice wychowali. Szkoda mi czasu na to, by obrzucać ludzi błotem, czy farbować włosy na czerwono. Nie będę na nikogo krzyczał, ani się bił. Wydaje mi się, że bycie dobrym człowiekiem przynosi efekty. Nawet w dzisiejszych czasach. Widzieliście film „Podaj dalej"? Mowa w nim o stworzeniu swoistego łańcucha, w którym każda osoba pomaga trzem kolejnym. Wspaniały byłby taki świat. Naiwne? Może, ale kto mi zabroni...

ROZMAWIALI
SEBASTIAN PARFJANOWICZ,
DARIUSZ URBANOWICZ

LICZBY MATEUSZA

1

– w ostatnich regatach PŚ zajęli 2. miejsce, a do zwycięzców stracili tylko punkt. Mimo to wyszli na prowadzenie w rankingu ISAF.

2

– Kusznierewicz jest jedynym w historii polskiego żeglarstwa medalistą olimpijskim. I to dwukrotnym (złoto 1996 i brąz 2004).

4

– jeśli zakwalifikuje się z Dominkiem do igrzysk w Pekinie, będzie to jego czwarty start w regatach olimpijskich.

16

– tyle załóg wystartuje w regatach olimpijskich w Qingdao (700 km od Pekinu).

200

– to maksymalna i optymalna waga (w kg) dwóch załogantów w Starze.